

PIOTR MUSIEWICZ

Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Władca jako bohater. O myśli politycznej Thomasa Carlyle'a

Thomas Carlyle (1795–1881) urodził się w Ecclefechan (południowa Szkocja) w rodzinie o silnych tradycjach kalwińskich. Rodzice wysłali Thomasa na studia teologiczne do Edynburga, aby po ich ukończeniu został duchownym protestanckim. Ten jednak po pięciu latach ze studiów zrezygnował, przeżył kryzys wiary i zajął się nauczaniem matematyki, studiowaniem prawa i czytaniem niemieckich romantyków. W 1824 przetłumaczył na angielski nowelę Goethego *Wilhelm Meisters Lehrjahre*, a rok później wydał biografię Schillera (*Life of Schiller*). Pod ich wpływem rozwijał przekonania idealistyczne: w *Sartor Resartus* (1832) krytykował komercjalizację społeczeństwa brytyjskiego, ukazując złudność wartości materialistycznych. Najbardziej znane jego dzieła to dwutomowe *The French Revolution* (1837) i napisane jako jego kontynuacja *On Heroes, Hero-Worship, and the Heroic in History* (1841, tłumaczenie polskie: *Bohaterowie*), a także – odbijające fascynację niemiecką kulturą polityczną dziesięciotomowe *History of Frederick II of Prussia, Called Frederick the Great* (1858–1865)¹.

W pisarstwie Carlyle'a uwidacznia się w dużym stopniu myślenie w kategoriach religijnych, które przenika także refleksję polityczną: mimo porzucenia ścieżki kształcenia teologicznego, dokonuje on interpretacji ważnych wydarzeń w historii, właściwie nie czyniąc z nich opracowania akademickiego, lecz raczej traktując je jako „wielki religijny poemat”². Religijność Carlyle'a była specyficzna: myśliciel przesiąknięty idealizmem

¹ Zob. szerzej: Carlyle, red. A. W. Evans, London 1909, s. XIII–XXVI.

² J. Symons, *Thomas Carlyle: The Life and Ideas of a Prophet*, New York 1952, s. 148.

niemieckim przekonywał o aktywnym działaniu „Boskiego ducha”, który wciela się w wybrane jednostki, czyniąc z nich bohaterów, przywódców politycznych, reformatorów. To owe wybitne indywidualności – herosi – kierować mają biegiem historii, zarządzać masami ludzkimi i prowadzić je ku właściwym celom – przede wszystkim ku niedostrzeganemu przez egoistyczne jednostki dobru wspólnemu. To bohaterskiemu władcy powierzona zostaje nieograniczona instytucjonalnie władza w państwie, to on zarazem odpowiedzialny jest w pierwszej kolejności za losy społeczeństwa, które (rozumiane jako lud) winno z nim współdziałać poprzez uznanie go i podporządkowanie się mu³.

Chociaż sam pisarz nie podaje jednoznacznej definicji bohaterstwa⁴, na podstawie jego myśli zawartych w dziele *Bohaterowie* można podjąć próbę opisanie sylwetki idealnego władcy – bohatera – i nakreślić podawane przez myśliciela historyczne przykłady herosów. Rozpocznę od określenia istoty owego bohatera, którą rozpatrywać można w dwóch aspektach: jako rolę przyjmowaną przez władcę wobec ludu oraz jako rolę ludu (społeczeństwa) przyjmowaną wobec władcy.

Rola władcy

Rozważając stosunek władcy do poddanych, wyjdźmy od Carlyle'owskiego przekonania, że to władca ma „nam powiedzieć, co czynić należy każdego dnia i w każdej godzinie”⁵. Ów bohater przy sprawowaniu rządów pozostawać ma więc nie tylko niezwiązany ludzką wolą, ale i powinien wskazywać poddanym właściwy sposób postępowania, którego nie są oni w stanie w inny sposób rozpoznać. Myśl Carlyle'a wydaje się tu przyjmować element protestanckiej koncepcji natury człowieka. Skrajny wręcz pesymizm odnośnie do możliwości odkrycia tego, co należy czynić, ukształtował się w myślicielu szczególnie pod wpływem idei Jana Kalwina, Johna Knoxa i Jonathana Edwardsa. Ich przekonania zakładały, że człowiek na skutek grzechu pierworodnego upadł do tego stopnia, że nie jest w stanie o własnych siłach przekroczyć wrodzonej mu od tego momentu słabości, skłonności do złego i niezdolności do właściwego rozpoznania otaczającej go rzeczywistości⁶. Myśliciel, odchodząc następnie od przekonania

³ Zob. *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, red. K. Chojnicka, W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000, s. 133.

⁴ Zob. M. Soniewiecka, *Fenomen bohaterstwa*, „Pressje. Teki Klubu Jagiellońskiego” 2007, t. XII, s. 24.

⁵ T. Carlyle, *Bohaterowie*, przeł. T. Macios, Kraków 2006, s. 179.

⁶ Filozof był wszak w młodości gorliwym wyznawcą purytanizmu i ślad myślenia kalwińskiego pozostaje w jego koncepcjach wyraźny. Wydaje się, że uwidacznia się to nie tylko w utrzymywaniu pesymistycznej koncepcji natury człowieka, ale i w zmodyfikowanej teo-

chrześcijańskich, ratunku dla pogubionego społeczeństwa upatruje nie – jak kalwińscy czy purytanie – w biblijnym Zbawicielu, lecz w osobie i działaniach władcy politycznego. To on w sposób ponadnaturalny otrzymuje niebiańskie światło, które umożliwia mu podejmowanie odpowiednich decyzji w kwestii prowadzenia polityki⁷ – światła tego pozbawieni wydają się poddani (co też stanowi jeden z Carlyle'owskich argumentów przeciwko demokracji⁸). Ludzie bez odpowiedniego władcy pozostają jakby skazani na niezdolność do rozeznania tego, co „czynić należy”; przekonanie takie nie jest całkiem obce tradycji angielskiej myśli politycznej⁹: specyfika koncepcji Carlyle'a polega jednak raczej na czymś innym.

Otóż myśliciel, opisujący rolę władcy, nie funduje wyraźnej dystynkcji na sferę świecką i duchową; przyznaje natchnionemu bohaterowi nie tylko godność polityczną, lecz także *kapłańską i apostołską*¹⁰. Biorąc to pod uwagę oraz uwzględniając założenie o niezdolności „zwykłych” ludzi do kierowania nawet własnymi sprawami, zaryzykować można tezę, że wzorzec władcy opisywany przez Carlyle'a zaczerpnięty był nie tylko z kontynentalnego romantyzmu¹¹, ale i w pewnej mierze ze starożytnych przekonań hellenistycznych, wedle których to władca pełnił funkcję pośrednika między Bogiem a człowiekiem¹². Boski walor władcy wydaje się objawiać także w kompetencjach, jakie ów opatrznosciowy mąż boży posiadał wobec Kościoła: to on właśnie miał być nie tylko jego głową, ale i „kierownikiem

rii predestynacji. Można by ją streścić następująco: niektórzy ludzie zostają wybrani przez opatrność do rządzenia i otrzymują ku temu zdolności. Bez nich lud pozostaje zagubiony pod względem politycznym i religijnym, nie może osiągnąć prawdy o świecie. Wyraźne przekonanie o predestynacji – czerpane nie tylko od Kalwina, ale i od amerykańskiego teologa Jonathana Edwardsa (1703-1758), będącego już czołowym obrońcą opatrznosciowego determinizmu – dezawuuje moim zdaniem tezę, jakoby Carlyle'owi bliskie były koncepcje arminiańskie (zob. D. Schlossberg, *Religious Influences and the English Reading Public*, <http://www.victorianweb.org/victorian/religion/herb6.html#4c> [dostęp: 7.02.2010]).

⁷ Przykładem bohatera, któremu zostało dane światło wskazujące drogę postępowania, będzie Oliver Cromwell – zob. T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 199.

⁸ Zob. szerzej Carlyle, s. XXXVIII–XLIII.

⁹ Załączki takiego myślenia odnaleźć można było w czasie rządów Tudorów, kiedy rola monarchii angielskiej i jego osobiste kompetencje poczęły wyraźnie wzrastać (zob. A. J. Slavin, *The new monarchies and representative assemblies: medieval constitutionalism or modern absolutism?*, Lexington 1964, s. 3).

¹⁰ „Wszelka godność doczesna lub duchowa, na jaką stać naszą wyobraźnię, wszelkie kapłaństwo i apostołstwo spoczywa w tym człowieku”. T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 179.

¹¹ U Carlyle'a widać szczególnie wpływ szwajcarskiego historyka Jacoba Christophera Burckhardta (1818–1897) oraz Karla Ludwiga von Hallera (1768–1854). Myśliciele ci akcentowali istotę obdarowania wybitnej jednostki przez Boga (zob. *Doktryny polityczne XIX i XX wieku*, s. 134, 140–141, 168).

¹² *Państwo – Kościół*, [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 825–826.

w dziedzinie ducha” noszącym „zawsze znamię najwyższego kapłana”¹³. To on uznawany jest za „najważniejszego z wielkich ludzi”, przerastając swym autorytetem, godnością i kompetencjami bohaterskich kapłanów¹⁴.

Carlyle nie jest jednak zwolennikiem, jak mogłoby się wydawać, koncepcji tzw. boskiego uprawnienia królów. Owszem, władca posiada w jego wizji wyraźne opatrnościowe namaszczenie do prowadzenia poddanych i kierowania ich losem (nie wyłączając z tego losów Kościoła). Szczególną bożą moc do rządzenia bohater otrzymuje jednak nie z urzędu w drodze dziedziczenia, ale w sposób zasadniczo nieprzewidywalny. Prawo boskie do rządzenia innymi nie należy do tego, komu „wpakowano na głowę kawałek metalu i nazwano go królem”, gdyż „boska cnota” czyniąca człowieka „kimś w rodzaju boga” nie zamieszkuje w nim automatycznie poprzez jego koronację¹⁵. Uprawnienie do rządzenia bohaterski władca otrzymuje od opatrności, która pozostaje niezwiązana instytucjami w rodzaju monarchii dziedzicznej. Właściwym kryterium pozwalającym rozpoznać, że dany człowiek posiada prawo boskie do rządzenia jest jego zdolność¹⁶.

Zdolność powiązana jest u Carlyle’a z królewskością: wskazuje on, że słowo „król” (king) pochodzi od niemieckiego „köning”, które znaczy zdolny. Ten związek terminologiczny podkreślać ma, że właściwymi królami winni być po prostu ci, którzy są zdolni¹⁷. Człowiek najzdolniejszy to według myśliciela ten „o sercu najszczerzym, najsprawiedliwszy, najszlachetniejszy”. Nie kieruje się on interesem osobistym, lecz jego nakazy

¹³ T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 182. W Anglii władca polityczny został głową Kościoła w 1534 roku, kiedy to parlament pod naciskiem króla uczynił nią Henryka VIII. Akt ten został zniesiony z inicjatywy królowej Marii, a następnie wznowiony w 1559 r., czyniąc głową Kościoła w Anglii Elżbietę I – urząd taki monarcha brytyjski formalnie pełni do dzisiaj. O ile jednak od XVI wieku reformatorzy o nastawieniu anglikańskim zgadzali się na to, aby władca był głową Kościoła, o tyle najczęściej nie zabiegali o traktowanie go jako „najwyższego kapłana” i zachowywali dystans wobec tego. Kierunek myślenia, w jakim idzie Carlyle, pisząc o „znamieniu najwyższego kapłana”, pojawił się jednak w Anglii w początkowym okresie reformacji, kiedy silny nacisk kładziony był na uzasadnienie zwierzchnictwa monarchy nad Kościołem jako „boskiego postanowienia” oraz kiedy niektórzy reformatorzy – jak Thomas Cranmer – skłonni byli przyznać władcy uprawnienie do okazjonalnego szafowania sakramentami (zob. B. Szlachta, *Monarchia prawa? Angielska myśl polityczna doby Tudorów*, Kraków 2008, s. 236). Podobna refleksja pojawia się w doktrynie boskiego uprawnienia królów, którą jednak – jak zobaczymy – Carlyle skrytykuje (choć z innych powodów niż przyznanie wysokiej, nawet kapłańskiej godności władcy politycznemu).

¹⁴ T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 179.

¹⁵ Tamże, s. 181.

¹⁶ Tamże, s. 182.

¹⁷ Carlyle skłonny był nawet przypisać status „bycia królem” odpowiednio uzdolnionej jednostce bez względu na to, czy jest ona tak nazywana przez ludzi, czy nie (zob. tamże, s. 207).

są rzeczą „najmądrzejszą, najwłaściwszą ze wszystkich”¹⁸.

Bohaterska, zdolna jednostka stanowi dla Carlyle’a najlepszy możliwy rząd i ideał konstytucji. Żadne dyskusje parlamentarne, głosowania, listy wyborcze i mechanizmy demokratyczne nie są w stanie według niego prowadzić państwa we właściwym kierunku; wydaje się, że przyczyna tego leży w przypominającym predestynację przekonaniu, że jedynie nieliczni wybrańcy niebios są obdarowani *zdolnością* do rządzenia, podczas gdy rzesza „zwykłych” ludzi nie otrzymała takiej łaski: wszak nie wiedzą oni nawet „co czynić należy”. Rządy opatrnościowej jednostki są więc idealnym ustrojem państwowym.

Religia Carlyle’a a teoria rządów

Nasuwać się może pytanie dlaczego Carlyle, mimo odejścia od wiary chrześcijańskiej, obstaje przy kalwińskiej koncepcji predestynacji i odnosi ją do władcy. Czy przyświecały mu mimo wszystko przesłanki religijne czy też polityczne? Warto podkreślić tutaj selektywność źródeł myśli opisywanego filozofa.

Z Kalwina i Edwardsa zaczerpnął on jedynie predestynację (powiązane, jak zobaczymy, z ideą teokracji), a nie teorię rządów. W pewnym sensie Carlyle’owska teoria rządów idzie dokładnie w przeciwnym kierunku niż koncepcja Kalwina. Ten bowiem odwołuje się do religijnych rządów zgromadzenia, które podejmuje decyzje kolegialnie. Z tego nurtu myślenia wywodzi się koncepcja wybierania pastorów przez zbor: można się w niej dopatrywać początków wybierania rządzących przez rządzonych w gminie i w państwie. Dla Carlyle’a natomiast wszelkie przejawy demokracji są – jak zobaczymy – oznaką upadku narodu²⁰. Bardzo możliwe, że do zaniechania protestanckiej wiary przez Carlyle’a przyczyniła się właśnie kalwińska koncepcja rządów zgromadzenia. Dlaczego więc zachował zmodyfikowaną teorię predestynacji?

Wydaje się, że była mu ona potrzebna do krytyki demokracji. Rządy opatrnościowej jednostki, wybranej przez Boga, były ostrym, pełnym przeciwieństwem teorii rządów ludu i jego suwerenności. Determinizm dawał potrzebną legitymizację dla władzy jednostki – legitymizację inną niż zgoda ludu dokonana w wyborach. Dodatkowo podnosił on prestiż rządów, nadając im sankcję transcendentálną.

Można by więc powiedzieć, że Carlyle użył teorii religijnej Kalwina

¹⁸ Tamże s. 180.

¹⁹ Tamże.

²⁰ O błędach rządów parlamentarnych będzie mowa przy okazji refleksji nad działalnością Olivera Cromwella.

przeciw jego teorii politycznej. Modyfikacja teorii duchownego polegała tu na zmianie treści predestynacji: Opatrzność u Carlyle'a dokonywała bowiem wyboru nie tyle tych, którzy mają zostać zbawieni, ile tych, którzy są *zdolni* do rządzenia. Jakkolwiek, choć Carlyle nie pisze tego wprost, to prawdopodobnie dopiero owi *zdolni*, posiadając w jakiś sposób objawioną prawdę o świecie, mogą prowadzić lud do zbawienia.

Warto też zwrócić uwagę na wątki orientalne w myśli Carlyle'a. Fascynuje się on Mahometem, nadając mu status bohatera, dostrzegając wartość religii islamskiej i wskazując, że prorok podniósł naród z ciemności²¹. Wartością wydają się tu wybitna jednostka i zdyscyplinowani poddani, a także gorliwość wyznawanych przekonań. Historyk miał więc szerokie horyzonty myślenia: odznaczał się swobodą w czerpaniu inspiracji z różnych tradycji religijnych i kulturowych. Miał wiarę w Boga, jednak był to Bóg – jeśli można się tak wyrazić – w pewnym stopniu chrześcijański.

Spółczeństwo wobec władcy-bohatera

Wydelegowany przez opatrzność król („człowiek zdolny”), posiadający klucze do prawdy, głębokie poznanie porządku religijnego i społecznego, prowadzi więc swoich poddanych ku dobru wspólnemu. Ci ze swej strony zobowiązani są do posłuszeństwa takiemu władcy: jest bowiem ono ich „czynem” – właściwie obowiązkiem – moralnym, podobnie jak obowiązkiem moralnym władcy jest rządzenie²². Skoro władca jest *quasi*-zbawicielem politycznym i religijnym, to ludzie powinni odnajdywać swoje dobro w poddawaniu własnej, zepsutej woli jego woli i czynić „wszelkimi sposobami” to, co on – jako najmądrzejszy – rozkaże²³.

Kłopot polega jednak na tym, że bohaterscy ludzie nie są należycie rozpoznawani przez im współczesnych. Opatrznościowy władca nie pojawia się automatycznie w ponadnaturalny sposób na tronie królestwa, lecz musi zostać „znaleziony”. Bez tego, bez swoistego rozpoznania go nie nadejdzie „ratunek, którego wszędzie szuka w tych czasach chory świat”²⁴. Sam Carlyle

²¹ Zob. L. Smith, *Orientalist tropes in „The Hero as Prophet”*, <http://www.victorianweb.org/victorian/authors/carlyle/heroes/smith10.html> [dostęp: 13.02.2010].

²² T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 182.

²³ Tamże, s. 179–180.

²⁴ Tamże, s. 182. Podkreślając potrzebę „znalezienia” władcy, Carlyle wydaje się popadać w swoim myśleniu w pewną sprzeczność. Z jednej bowiem strony akcentuje swoją niechęć do demokracji: do wybierania władcy przez lud, do rządów parlamentarnych, do podejmowania decyzji w drodze głosowania w wieloosobowym ciele, do podejmowania decyzji w drodze dyskusji; z drugiej strony sygnalizuje potrzebę „znalezienia” – rozpoznania władcy przez lud. I choć nie twierdzi, iżby lud dokonywać miał instytucjonalnie wyboru władcy, to jednak odwołanie do „znalezienia” wskazuje na jakiś element społecznego przyzwolenia czy aprobaty ze strony społeczeństwa dla bohaterskiego władcy. Opatrznościowy

zadaje jednak pytanie, w jaki sposób go odnaleźć; nie znajdując konkretnej odpowiedzi, zaznacza jedynie, że powinniśmy być świadomi (możliwego lub aktualnego) istnienia władców-bohaterów i winniśmy im – kiedy już zostaną odnalezieni – podporządkowanie i czniecie ich boskiego prawa. Odwołuje się on też do potrzeby szacunku i czci ze strony społeczeństwa dla takiego bohatera²⁵. Takie apele mają na celu polepszenie „tragicznej” sytuacji bohaterów, będących potencjalnymi władcami, których sposób działania – ze względu na trudność rozpoznania ich przez społeczeństwo – przypomina aktywność anarchistów. Jest to bolesne, ponieważ heros dąży do czegoś odwrotnego niż anarchista – do zaprowadzenia właściwego porządku: organizacji obowiązującego ładu religijnego, politycznego i społecznego. Nierozpoznanie bohatera jako władcy powoduje, że działa on jako rewolucjonista, walcząc o to, co prawdziwe i słuszne, nierzadko sprzeciwiając się polityce władców, którzy nie są prawdziwymi bohaterami, a jedynie „imitacjami”²⁶.

Wydaje się, że dla Carlyle’a trudność w rozpoznaniu władcy-herosa przez ludzi bierze się ze złych przeszłych doświadczeń. Myśliciel, choć napominający ludzi, aby mieli oczy otwarte na odnalezienie „tych wielkich” i lamentujący, iż ślepy naród wpada w dyletantyzm²⁷, usprawiedliwia społeczeństwo: wskazuje, że w historii po władzę tak często sięgali ludzie będący „imitacją” właściwie rozumianego króla, że poddani zaczęli uznawać, że niemożliwe jest już, aby na czele państwa stała wybitna, opatrnościowa jednostka. Innymi słowy – ludzie przestali ufać władcom, gdyż ci nie prowadzili ich w dobrym kierunku²⁸. W ten sposób według Carlyle’a powstała teoria „hipokryty – fanatyka”, która przypisywała każdej „wielkiej” jednostce motywacje egoistyczne: konsekwencją tej teorii jest dręczący brak szacunku dla bohaterów i równanie ich w zdolnościach z rzeszą „zwykłych”

mąż stanu nie znajduje się przy władzy wskutek naturalnego biegu dziejów (ani też wskutek samego ponadnaturalnego wyboru opatrności), lecz wydaje się potrzebować w którymś momencie uznania go przez poddanych.

²⁵ Tamże, s. 181–182, 184.

²⁶ Tamże, s. 185.

²⁷ Tamże, s. 197.

²⁸ Tamże, s. 184. Brak ufności ludzi co do możliwości istnienia wybitnych jednostek sprawujących władzę był dla Carlyle’a głównym powodem wybuchu rewolucji francuskiej. Hasło „wolność i równość” powstać miało jako zwątpienie wobec możliwości odnalezienia (lub istnienia) bohaterów: zawiedziony lud postanowił miał odłączyć samodzielnie sprawować władzę. Carlyle z jednej strony usprawiedliwia więc wybuch rewolucji francuskiej – jako że miała ona być naturalną reakcją na istnienie władców uzurpatorów; z drugiej jednak krytykuje sposób myślenia wprowadzony przez nią, zapewniający że nie ma i nie będzie już dobrych władców. Autor *Bohaterów* apeluje bowiem do ludu, aby mimo wszystko nie rezygnował z wypatrywania opatrnościowych jednostek (zob. tamże, s. 184–186).

ludzi. Twórcą teorii „hipokryty – fanatyka” miał być David Hume²⁹.

Oliver Cromwell. Największy bohater Anglii

Carlyle sporo uwagi poświęca konkretnemu przykładowi bohatera-władcy, jakim był dla niego przywódca angielskiej rewolucji purytańskiej, Oliver Cromwell (1599–1658). Postać ta jest dla myśliciela wzorem cnót i postępowania zdolnego władcy: odznaczać się miała nie tylko opatrnością do rządzenia, ale i pobożnością, pewnością co do najważniejszych kwestii religijnych i politycznych, inteligencją, intuicją pozwalającą zobaczyć rzeczywistość i odejść od fałszu i imitacji oraz wiarą³⁰. „Przyznaję się do winy” – pisał Carlyle – „że stawiam tego człowieka przed wszystkimi innymi”³¹. W jakich więc sytuacjach widoczne były bohaterskie cnoty przywódcy rewolucji i czy lud rozpoznał go jako bohatera?

Po pierwsze Cromwell miał wystąpić przeciwko fałszowi uprawianemu w Kościele i państwie anglikańskim. Miał on więc walczyć po dobrej stronie w odwiecznym zmaganiu „udawania” z „prawdą”: uosobieniem stronnictwa fałszu był według Carlyle’a, uważany za filar XVII-wiecznego związku anglikańskiego Kościoła z państwem, arcybiskup William Laud (1573–1645), który został opisany jako „surowy i formalistyczny pedant, a nie prorok”³². Cromwell i poruszeni przez niego purytanie odważnie występowali przeciwko fałszowaniu rzeczywistości religijnej i politycznej, które odbywać się miało poprzez zniewalanie ludzi tradycją oddalającą ich od rzeczywistości³³. Ich bunt, motywowany pobudkami moralnymi i religijnymi, skierowany przeciwko władcy, który nie był bohaterem – Karolowi I – jawił się dla Carlyle’a jako nie tylko uzasadniony, ale i chwalebny. Myśliciel usprawiedliwia nawet dopuszczenie się mordu na tym „niezdolnym” władcy³⁴, przyznając tym samym bohaterowi uprawnienia nie tylko do oporu

²⁹ Tamże, s. 207.

³⁰ Tamże, s. 186, 191.

³¹ Tamże, s. 191.

³² Tamże, s. 188.

³³ Tamże, s. 189. Dla purytanów, od których wszak wywodził się Carlyle, jedynie Pismo Święte zawiera wszelkie niezbędne wskazania co do regulacji zarówno porządku religijnego, jak i politycznego. Tradycja była więc dla nich wytworem ludzkim, który zaciemniał rzeczywistość objawienia.

³⁴ Niektórzy widzą w tym przekonaniu uzasadnienie dla stosowania przemocy ze strony bohatera wobec kogokolwiek, kto bohaterem nie jest. Niebezpieczeństwo tej Carlyle’owskiej idei zdiagnozował na przykład G. K. Chesterton, pisząc: „powiedzieć, że każdy człowiek może tyraniizować innego [...] jest tak niedorzeczne, jak uznanie, że każdy człowiek może powalić innego, jeśli tylko ma on sześć stóp wzrostu”. G. K. Chesterton, *Thomas Carlyle*, London 1910, s.10. Tenże komentator tak podsumowuje główne założenia myśli autora *Bohaterów*: „Carlyle sądził, że jeśli tylko człowiek był zdolny, to wszystko miało mu być wybaczone”. Tamże.

wobec rządzącego, ale i do królobójstwa³⁵. Bohaterską cechą Cromwella miało więc być bezkompromisowe, odważne wystąpienie w obronie prawdy³⁶.

Drugim obszarem walki o prawdę u Cromwella pozostawał parlament. Ów bohater sprzeciwił się jego rządcom: jego heroizm polegał na niezależnym myśleniu i nieangażowaniu się w pełni w żadne ze stronnictw rewolucyjnych, gdyż te skupiały się na dyskusjach i ostatecznie na realizacji partykularnych interesów, podczas gdy Cromwell był tym, który prowadzić długich rozmów nie potrzebował, ponieważ „widział i miał pewność”³⁷. Dostrzec miał on niebezpieczeństwo niekończących się debat konstytucyjnych w parlamencie w czasie, gdy dla rządów purytańców istniało realne zagrożenie ze strony rojalistów. W sytuacji, kiedy na skutek sporów wewnątrz obozu rewolucyjnego i istnienia silnego stronnictwa kontrrewolucyjnego Anglia stała przed wyborem anarchii lub protektoratu, Cromwell, dzięki spoczywającej w nim opatrnościowej mądrości, poprowadził lud w kierunku drugiego rozwiązania, które wówczas miało być jedynym słusznym. Wobec zawodności parlamentu, przejął on władzę despotyczną w państwie; dokonał tego przy cichym poparciu parlamentarzystów, którzy w ten sposób wyrazili swoją aprobatę i szacunek dla bohatera³⁸.

Carlyle pragnie tutaj dowartościować Cromwella, polemizując z powszechnym poglądem, że jego despotyzm był bezsprzecznie negatywnym elementem rewolucji purytańskiej. W przekonaniu myśliciela niemal każdy znaczący przywódca rewolucji doznał się jakiejś rehabilitacji

³⁵ Wydaje się, że Carlyle antycypował tu maksymę kojarzoną z Machiavellim, głoszącą, iż cel uświęca środki: dla zaprowadzenia porządku teokratycznego słuszny mógłby być każdy środek – „jakakolwiek bądź cena”, a więc także i przemoc (zob. T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 183). Uprawnień tych nie wydaje się przypisywać – jak czynili to purytanie – ciału parlamentarnemu, lecz właśnie bohaterskiej jednostce.

³⁶ Prawdą tą była według Carlyle’a mająca opierać się na ideach biblijnych teokracja, którą Cromwell „śmiał uważać [...] za coś możliwego do urzeczywistnienia”, a którą wiązał z rządami „najpobożniejszych i najmądrzejszych w Kościele Chrystusowym”. Tamże, s. 206. Teokracja ta bliska była ideałowi kalwińskiemu: wykluczać miała wpływ państwa na Kościół, hierarchiczną strukturę władzy w Kościele i budowanie porządku społeczno-politycznego na tym, co „zastane”, a poddawać miała rządy państwowe wpływowi przywódców religijnych. Pozostaje niejasne, jakie byłyby relacje owych najpobożniejszych i najmądrzejszych z władcą-bohaterem: skoro jednak ten ostatni pozostawałby głową Kościoła i posiadał najwyższą godność kapłańską i apostołską, prawdopodobnie wszyscy członkowie Kościoła ostatecznie winni by mu byli posłuszeństwo. Carlyle rozchodziłby się tu z Kalwinem, dla którego najwyższą władzę w państwie sprawować miało ciało kolegiajne (por. M. Bizoń, *Teokracja geneewska Jana Kalwina a inkwizycja Hiszpanii. Rozważania o renesansowej teologii*, „Pressje. Teki Klubu Jagiellońskiego” 2008, t. XIV, s. 174, 180–181).

³⁷ T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 199.

³⁸ Tamże, s. 213–215.

i uznania: jedynym wiecznie pokrzywdzonym pozostawać miał ten, który w rzeczywistości był największym angielskim bohaterem narodowym. Cromwell został więc w pewnym przynajmniej stopniu należycie uznany za swoich czasów, jednak dwa wieki później w obliczu przemian świadomościowych, polegających na spadku zdolności społecznej do dostrzegania bohaterów, nie tylko zapomniano jego zasługi jako herosa, ale i oskarżano go o tyranie i egoizm³⁹. Walka bohatera o prawdę dokonywała się więc w warunkach dla niego trudnych ze względu na opór ludności przed uznaniem wybitnej jednostki za przywódcę i przypisywanie mu etykiety rewolucjonisty (uznanie dla Cromwella po dokonanych przez niego zwycięstwach wyrażali wszak nie rojaliści, ale purytanie). To właśnie w Cromwellu objawiła się jednak opatrnościowa zdolność rządzenia, za którą poszła odwaga buntu przeciwko nieprawdzie.

Napoleon Bonaparte. Półbohater

Napoleon Bonaparte, choć również obdarowany właściwą zdolnością do bycia królem-bohaterem, w oczach Carlyle'a nie znalazł bezgranicznego uznania. „Wcale nie widzę w nim” – pisał – „tej samej co w Cromwellu szczerości, widzę w nim szczerość znacznie gorszego rodzaju. Nie ma tam tego milczącego stapania w ciągu długich lat ze Straszliwym i Niewysłownym tego wszechświata, «stapania z Bogiem», jak on to nazwał; nie ma tam tej wiary i siły w tym tylko pokładanej, nie ma myśli i męstwa, ukrytych, zadowolonych z tego ukrycia i potem nagle wybuchających płomieniem błyskawicy niebieskiej”⁴⁰. Jakiej szczerości brakowało Napoleonowi według Carlyle'a?

Otóż Cromwell dążył do realizacji biblijnego (w jego rozumieniu) porządku państwowego opartego na religii: punktem wyjścia dla niego pozostawała purytańska interpretacja Pisma Świętego, tożsama z prawdą i związana z cnotą szczerości. Napoleon natomiast nie podzielał takiego oglądu rzeczywistości, inspirując się raczej „sceptycznymi encyklopediami”⁴¹.

Po drugie Napoleon uprawiać miał „szarlatanerię” polegającą na próbach odbudowy pewnych związków z papieżem i dynastiami europejskimi, a więc ze starym, fałszującym rzeczywistość porządkiem

³⁹ Uznania i potraktowania jako „pewien rodzaj bohaterów” dostąpić po latach mieli tacy przywódcy rewolucji jak John Eliot, John Hampden, John Pym czy Edmund Ludlow; „jeden tylko purytanin, jak widzę, i sam tylko jeden: biedny nasz Cromwell wisi dotychczas jeszcze na szubienicy i nigdzie nie może znaleźć odważnego obrońcy”. Tamże, s. 189.

⁴⁰ Tamże, s. 217.

⁴¹ Tamże.

politycznym i religijnym. Szarlataneria ta wziąć się miała z tego, że Napoleon uległ „falszywej ambicji”⁴².

Bonaparte wykazywał się jednak również wyraźnymi oznakami bohatera. Podobnie jak Cromwell, a może nawet bardziej, został więc uznany za króla: „wszyscy ludzie wiedzieli, że był on nim”⁴³. Wykazywał się więc właściwymi dla herosa „duchem, aby widzieć”, odwagą, śmiałością i zakorzenieniem w rzeczywistości. I chociaż nie bazował na purytańskim objawieniu i wpływ na niego miały mieć idee encyklopedystów, to jednak dzięki „instynktownemu i niezniszczalnemu poczuciu rzeczywistości” dostrzegał najważniejsze: „rdzeń sprawy”, a więc istnienie Boga, który obdarza go szczególnym posłannictwem ku wyswobodzeniu świata z bagna zakłamania⁴⁴. Posłannictwo to polegało na przeprowadzeniu „trzeciego aktu protestantyzmu”, jakim była rewolucja francuska⁴⁵. Napoleonowi nie udało się tej misji do końca przeprowadzić; niemniej jednak podjęcie przez niego tego dzieła pozwoliło Carlyle’owi na nazwanie go „naszym ostatnim wielkim człowiekiem”⁴⁶.

Zakończenie

Carlyle’owski wzorzec władcy-bohatera wydaje się konserwatywną reakcją na dokonującą się za jego czasów demokratyzację brytyjskiego systemu parlamentarnego. Przykładowo przeprowadzona przez lorda

⁴² Tamże, s. 220. Poszanowanie dla Kościoła katolickiego wydaje się w myśli Carlyle’a poważnym błędem, którego nie powinien dopuszczać się bohater. Dla tego myśliciela to Kościół katolicki odpowiedzialny był za obecne „opłakane położenie świata”, polegające na zepsuciu „Kościół chrześcijańskiego” poprzez uśmiercenie wiary i odpuszczanie grzechów za pieniądze (zob. tamże, s. 182–183). Wiele wskazuje na to, że w idealnym porządku politycznym zaprowadzonym przez władzę-bohatera nie może być miejsca ani na politykę inspirowaną „falszywymi” ideami katolickimi, ani na umacnianie instytucji Kościoła, ani – być może – także na tolerowanie wyznawców katolicyzmu, skoro gloryfikowany za bezkompromisowość Cromwell katolicyzm zdecydowanie zwalczał. Ustawa z maja 1657 roku stwierdzała: „Ludzie [...] nie mogą być poddawani karom ani powstrzymywani od wyznawania swojej wiary, ale będą chronieni od zagrożeni i przymusu, chyba że stanowiliby oni zagrożenie dla wolności obywatelskiej innych lub zakłócaliby porządek publiczny, wolność ta nie rozciąga się [na wyznawanie] papieżstwa i episkopalizmu”. *Selection of Cromwell’s proclamation of 1655*, [w:] *Documents Illustrative of English Church History*, red. H. Gee, W. J. Hardy, London 1896, s. 584.

⁴³ T. Carlyle, *Bohaterowie*, s. 219.

⁴⁴ Tamże, s. 218.

⁴⁵ Pierwszym aktem protestantyzmu, rozumianego przez Carlyle’a jako „zwrot ku rzeczywistości”, był sejm w Wormacji w 1521 r. i wyrastająca z niego reformacja; drugim – rewolucja purytańska w Anglii, a „ostatnim” – rewolucja francuska. Wszystkie te wystąpienia miały na celu odsunięcie od wpływów instytucji oskarżanej o propagowanie „fałszu” – Kościoła katolickiego (zob. tamże, s. 216, 182–183).

⁴⁶ Tamże, s. 222.

Grey'a⁴⁷ w 1832 roku reforma (Reform Bill) rozszerzał prawa wyborcze na osoby nieposiadające ziemi – na mieszczaństwo. Odtąd już nie tylko arystokracja miała dostęp do sprawowania władzy politycznej, ale i klasa średnia. Ten rewolucyjny postulat zdawał się kolejnym krokiem przesuającym status suwerena „w dół” (poprzednio zmiana taka dokonała się przy tzw. chwalebnej rewolucji, kiedy część uprawnień została odjęta królowi, a przydana parlamentarnej arystokracji)⁴⁸. Tendencja w polityce brytyjskiej polegająca na angażowaniu w rządzenie państwem kolejnych klas społecznych szła więc dokładnie w przeciwnym kierunku, niż życzyłyby sobie tego Carlyle. Jego idea władcy-herosa stanowi w tym kontekście rozpaczliwe wołanie o odejście od demokratyzacji ustroju i o poszukiwanie wybitnego przywódcy, który jako jedyny byłby w stanie poprowadzić lud we właściwym kierunku. Nawoływanie to oddziaływało nie tylko na konserwatywną myśl polityczną, ale przyczyniło się też – w pewnym przynajmniej stopniu – do zachwiania bezgranicznego zaufania do liberalnej demokracji w Europie w kolejnym wieku. Pojawienie się w XX wieku antyreligijnych przywódców totalitarnych i poddanie im społeczeństw niektórych państw nie było jednak prawdopodobnie sytuacją, której życzyłyby ludom Thomas Carlyle, choć jego idee najpewniej nie pozostały bez wpływu na ich refleksję.

PIOTR MUSIEWICZ

⁴⁷ Charles Grey (1764–1845) – brytyjski arystokrata, lider wigów, premier Wielkiej Brytanii w latach 1830–1834.

⁴⁸ A. L. Cross, *A Shorter History of England and Great Britain*, New York 1920, s. 653–654.

Abstract

The article concerns Scottish historian and essayist Thomas Carlyle (1795-1881) and his political ideas. Carlyle is famous for several works, the most important of which are now *On Heroes, Hero-Worship, and the Heroic in History* (completed in 1841). His ideas seem to be the reaction on the democratic reforms undertaken in Great Britain during his life, as well as on the French Revolution. To criticize the growing importance of parliament, Carlyle introduces the single heroic ruler with several virtues.

Carlyle's hero is chosen and led by the divine Providence. He is deeply religious, therefore illuminated and strengthened by the divine light. The Providence reveals him not only his own path, but also the path of the whole society. Therefore the ruling hero always knows where to lead his people and what is good for them. These people are submitted to him, so that he can exercise the power which is not limited by any institution. Apparently his only limitation is his obedience to the divine spirit. That spirit gives the hero the *ability* to rule, which is the crucial term in Carlyle's concept of government. Most people, even amongst rulers, do not possess the real ability to rule, therefore they are a sort of usurpers; however there are few exceptionally gifted who are truly able to govern: only these ones can be called the kings. At this point, Carlyle contests the concept of the Divine right of kings, pointing out that the crown itself does not make a king. The true kingship is not hereditary but is the matter of God's choice.

However, the heroic ruler needs to be acknowledged by his people. The problem here is that people's ability to recognise the true leader is very fallible. That is why Carlyle appeals to them to have their eyes open to discern the true hero when he appears. On the other hand, he admits that this fallibility came from many experiences of usurping rulers that caused great distrust amongst the subjects. That distrust seems to be connected with the idea of democracy; Carlyle is saying that the growth of democracy and the French Revolution itself with its demands for equality was caused by the lack of faith in existence of the true heroes.

Carlyle presents also the historical examples of the heroes. For him, the most important is Oliver Cromwell, the leader of the Puritan Revolution. Cromwell seems to have been chosen and gifted by the Providence; he is given the authority to reach the goal at all costs. That goal is the Calvinist-like theocracy, however with the hero as the head of the Church. That authority allowed Cromwell to engage himself in regicide and showed that hero is granted exceptional rights. The second example of hero is Napoleon Bonaparte; Carlyle describes him as the last greatest man. However, he did not fully accept the ideas of the Protestant Revolution and was prone to compromise with the popery and the old regime.